

Judaizmu dzień

14 stycznia 2013

W czasach mojej młodości, z okazji święta 9 maja, urządzano bardzo huczne obchody tak zwanego „Dnia Pabiedy” – po polsku „Dnia Zwycięstwa”. Na tę okoliczność najwspanialsii muzycy socjalistyczni skomponowali hymn ku czci. Na podniosłą nutę chór śpiewał słowa: „Dzień Pabiedy, Dzień Pabiedy, Dzień Pabiedy...”

Ten cymes muzyczny emitowano w najlepszym czasie antenowym – zaraz po Dzienniku Telewizyjnym. Celem obchodzenia owego dnia było, moim skromnym zdaniem, przekonanie miejscowej ludności, że z dniem 9 maja 1945 roku nastąpiła wolność, równość i sprawiedliwość.

Jaki zatem jest cel świętowania „Dni Judaizmu”, w które właśnie wchodzimy?

Ksiądz Farorz ogłosił dzisiaj, że zaczynamy świętować... Tylko co będziemy świętować? Nie po raz pierwszy ogłoszono owcą i baranom bożym, co mają obchodzić.

W ostatnią kanikułę przeczytano nawet list pasterski w kościołach polskich w sprawie pojednania polsko-rosyjskiego. Złośliwi mówią, że polscy purpuraci nie sprawdzili, jaki mundur Cyryl świętobliwy nosi pod świętą szatą i podpisali, co im tam dano. Wiekopomny list episkopatu odczytano w kościołach od Odry do Bugu. W cerkwiach od Bugu do Władywostoku jakoś nie dostrzeżono wiekopomnej deklaracji polskich pasterzy.

Ale co z tymi dniami? Przecież nie po raz pierwszy Farorz ogłosił „Dni Judaizmu”.

Tylko, jak żyję na tym świecie długo, nigdy nie doświadczyłem fizycznego świętowania owych dni w Kościele katolickim. Świętują Panie, hucznie... Pewnie w Warszawie, albo w innym Krakowie... A u nas...?

Kiedy obchodzi się dni otwarte firmy T w firmie X, to zaprasza się przedstawicieli firmy T do firmy X w celu wygłoszenia prelekcji na temat: „Co nasza najlepsza na świecie firma może zaoferować społeczeństwu? (albo takie tam).

Dni Judaizmu – to przecież takie dni otwarte.

Tylko u mnie na farze, w ramach tzw. „Dnia Judaizmu”, nigdy nie było prelekcji żadnego rabina, który by wyjaśnił, m. in., takie kwestie istotne dla dialogu chrześcijańsko-żydowskiego, jak np.: „Jezus w tradycji talmudycznej”, „Talmud wobec Jezusa Chrystusa i Niepokalanego Poczęcia”, itp.

Po takim wykładzie, baranki boże i owieczki uciekłyby w popłochu z kościoła, dowiedziawszy się, co na ich temat mówi Talmud. Farorze musieliby pójść do roboty fizycznej, żeby zarobić na ogrzewanie kościoła.

A tak zupełnie poważnie?

W czasach Jezusa Chrystusa nie było judaizmu. Pismo (Pięcioksiąg Mojżesza, żydowska Tora) głosił w synagogach ten, kto umiał czytać i pisać.

Żydzi dzielili się na faryzeuszy, saduceuszy, zelotów i esseńczyków. W Imperium Rzymskim Żydzi stanowili elitę i wyznawali tzw. mozaizm – religię mojżeszową. Ze względu na przestrzeganie Dziesięciu Przykazań i niezmienny kodeks moralny, Żydzi byli uważani za najlepszych obywateli Rzymu. Ale przebywając w świecie gojów zaczęli się romanizować i ulegać wpływom greckim. Nawet Pięcioksiąg Mojżesza trzeba im było przetłumaczyć na grekę ok. 200–250 roku p.n.e.

Po śmierci Jezusa, świat Żydowski zamknął się na obce wpływy.

Pamiętacie Bracia i Siostry, że Apostołowie nauczali w Synagogach?! Zostali stamtąd usunięci za głoszeni herezji antyfaryzejskiej. Z Synagog usunęli Jezusa i jego uczniów faryzeusze. Ci – których Jezus najbardziej krytykował.

Dzisiejsi Żydzi nadal czekają na przyjście Mesjasza. W świecie chrześcijańskim Mesjasz przyszedł i oddał swoje życie za grzechy wszystkich ludzi, nie tylko Żydów. W Ewangelii czytamy: „Nikt nie przychodzi do Ojca Mego, jak tylko przeze Mnie.” Jak więc do Ojca przyjdą Żydzi, którzy odrzucili Pana Naszego Jezusa Chrystusa...?

Czemu ekscelencje nie nakazą czytać "Opowieści o Jezusie" z końca pierwszego tysiąclecia, która jest społecznym, politycznym i naukowym tabu.

Największym współczesnym przemilczanym faktem w Kościele katolickim jest nieprzytomnie antychrześcijański wymiar współczesnego judaizmu. Dla judaizmu katolicyzm jest bluźnierstwem na wszelkich poziomach: wiary, intelektu i historii. Żadna ekscelencja z ambony nie wyjaśni nam na czym polegają rozbieżności i podobieństwa teologiczne między judaizmem i chrześcijaństwem. Po takich wyjaśnieniach szlag by trafił „Dni Judaizmu”. Będziemy jednak świętować w kościele „Dni Judaizmu”, bo tak nam zarządzono.

W pewnej telewizji kablowej usłyszałem dzisiaj dowcipy o grubych księżach. W tej telewizji podważanie wartości, deprecjonowanie autorytetów i moralności chrześcijańskiej (trwałości małżeństwa i jego nierozzerwalności, miłości między członkami rodziny, szacunku dla autorytetów – rodziców, dziadków, wujków, ciotek) jest na porządku dziennym. Nigdy nie słyszałem w tej telewizji dowcipu o grubych rabinach.

Cóż, ani rabini aszkenazyjscy, ani sefardyjscy nie świętują dni katolicyzmu w swoich synagogach. Oni widzą, że czarne jest czarne, białe jest białe, a wiara żydowska, jest najlepsza na świecie. Czy nasze ekscelencje jeszcze wierzą w to, że katolicyzm jest najlepszą religią na świecie?

Autor: Michał Siudak

Nadesłano do „Wolnych Mediów”